

POLSKA.

PISMO POSWIECONE WIADOMOSCIOM

POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM.

T U D Z I E Ż

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

LWÓW DNIA 27 STYCZNIA.

Veritas et dulcis est, et amara. Quando
dulcis est, parit — quando amara, curat.
Sylveira.

Malefacere qui vult, nunquam non invenit
causam.
Seneca.

W numerze 21^{ym} dziennika naszego, udzieliliśmy do wiadomości czytelników, rozporządzenie ministerium oświecenia w Wiedniu, dotyczące szkół publicznych w wschodnich cyrkulach Galicyi; rozporządzenie wyjęte z Gazety wiedeńskiej z dnia 21go stycznia, nie opatrzone ani datą, ani czym bądź podpisem, któreby przeto można poczytać za podrobione, gdyby go nie ogłaszał organ ministerialny, jakim jest Gazeta wiedeńska.

Gazeta lwowska, przez ogłoszenie go w Nrze 11stym zapowiadać się zdaje, że niedługo zamienne zostanie w prawo obowiązujące i stanie się regułą wychowania publicznego, młodzieży w naszym kraju!

Przed 6ciami dniami, Gazeta lwowska zapowiedziała nam w mistycznym artykule, rozdział Galicyi administracyjny!... dziś zapowiada rozdział polityczny!... dzieli Galicyę na dwa narody!...

Od lat blisko osiemdziesięciu, przeszła Galicya przez nie jedno doświadczenie!... w ciągu lat osiemdziesięciu, nie jedna nawiedziła ją klęska!... przez lat osiemdziesiąt, nie podniosła się ani na chwilę z łoża boleści!... bo zanim zdołała jedną wygoić ranę, darzył ją los zagniewany dziesięcioma innymi, które kolejno goić trzeba było!... Osiem jednakże dekad prób i doświadczeń wszelakich, wiek blisko cały klęsk przerozmaitych, dwa prawie pokolenia, zrosłe i wychowane w tym wielkim politycznym szpitalu, wszystko to razem wzięte, materyalna nędza... moralne tortury... nie zachwiały jednak jej ducha, nie złamały jej żelaznej cierpliwości, nie przywiodły jej ani na chwilę nawet do rozpacz; bo przez lat osiemdziesiąt, długich jak wieczność a smutnych jak dnie więzienia, Galicya miała nadzieję!... bo przez ten wiek prawie ciągłych z przeciwnościami zapasów, Galicyę karmiono nadzieją!... bo każde nowe pokolenie w tym kraju, dziedziczyło po ustępującem w spuszczanie, jedyne dobro i siłę życia... także nadzieję!...

„In agone positus dolorem vulnerum mitigat spes Coronae.”
powtarzali w Galicyi ojcowie synom, przez lat 80!...

I wczemże to takim pokładali Galicyanie taką nadzieję? Gdzież było źródło tej siły, co im dodawała potrzebnego do sprostania tylu przeciwnościom hartu?... Galicyanie pokładali nadzieję najprzód w Bogu, potem w sprawiedliwości swej sprawy; a nareszcie w upamiętaniu się władzy!... a przekonanie, że los zmorduje się raz nareszcie w prześladowaniu ich ciągłym i zaciętem, hartowało ich ducha i krzepiło w cierpieniu!...

Kiedy od r. 1794 aż do r. 1815 w każdym niemal zakątku ziemi niegdy polskiej, odzywał się szezęk broni; i hasło boju, stało się hasłem nie-

ledwie codziennego życia!... Galicya, była wprawdzie chwilowym jego teatrem, ale go nigdy nie wszczyniała sama!... Galicya pozostała w ówczesne wierne władzy, a to pomimo pokusy i głosu, który w jej sercu nieraz i głośno za wspólną sprawą przemawiał, i została nią dla tego, bo miała nadzieję, że cel którego się jej bracia z bronią w rękę dobijali;... dopiętym być może... być nawet powinien... w drodze dobrowolnego sprawiedliwości wymiaru!

Kiedy w roku 1831 Polacy kongresowi, rachowali się na stu pobojuwiskach z Rosyją, o stokroć mniejsze zaległości, aniżeli były te, które Galicya likwidować mogła i miała prawo, Galicya wzięta w ogóle, została spokojną!... i pojedynczy tylko jej Synowie wyręczali ją wówczas, w spełnieniu wielkiego obowiązku, względnie jednej i tej samej matki!... bo wytrwaniem w wierze raz założonej, chciała przebłągać przeznaczenie, pewna nadto, że na tej drodze, wymodli sobie u losu lub władzy, choć cząstkę tego, co jej przyobiecano!; choćby mizerną upłatę na rachunek tego, co jej się od lat 60ciu należało!

Kiedy w r. 1846 smutnej niestety pamięci!... rozpacz natchnęła kilku myślą szaloną!... i kiedy wykonanie tak szalonej, na ziemi galicyjskiej podjęto!... Galicya, osłupiała wprawdzie w obec przedsięwzięcia! lecz oprócz kilku zwiedzionych, żadnego w niem nie wzięła udziału! — Galicya była podówczas miejscem tylko schadzki zagranicznych konspiratorów, i padła też wówczas ich szaleństwa ofiarą!

Nadszedł nareszcie rok 1848!... Jeżeli gdzie indziej wstrząsł państw posady? w Austrii, obalił z gruntu system, który oprócz ruiny pojedynczych prowincyj, Monarchię nadto samą nad brzegiem przepaści postawił! System ten, obarezony klątwą ludzkości tak dobrze jak i rozumu, runął, i miał nie powstać nigdy!... a w miejsce jego zapowiedziano inny, oparty na zasadzie wolności, równości i prawa!

Z wysokości tronu obwieszono go odradzającą się Austrią!... a różnorodnym jej ludom, dano w zakład uroczyste słowo Monarchy, że ich narodowości jednakowo szanowanemi, jednakowo uprawnionemi zostaną!

I w obec takiej solennej zapowiedzi, Galicya odetchnęła po osmdziesięcioletnim cierpieniu!... Słowo Monarchy, nowem jej życiem natchnęło!... Galicya uwierzyła wreszcie, że stoi u kresu tyloletnich ciężkich doświadczeń!

I silna taką niezłomną wiarą, oczekiwała cierpliwie zacząć się nowy porządek rzeczy w całej Monarchii ustali. Kiedy nadana wolność, wyrażała się gdzieindziej w samowole; kiedy przeciw legalnej władzy, zbroidła ludy, berku austriackiemu z prawa historycznego poddane; kiedy w konwulsjach pierwszego upojenia, wypowiedziano indziej posłuszeństwo wszelakiej władzy tak dobrze jak i prawu; Galicya, została wierną i pierwszej i drugiemu. Galicya, a pod tem imieniem rozumiemy treść tego, co w niej do nazwy narodu ma

prawo; Galicya więc, i w tych nawet krytycznych chwilach, gdzie się zdawało, że niema wśród niej ani jakiegobądź władzy, ani żadnego prawa, nie korzystała jednak z nieobecności obojga, nie dostarczyła przeciw sobie żadnego tytułu, nie upoważniła nikogo i nieczem, do obrzucenia jej jakimkolwiek uzasadnionym zarzutem! — boć deklamacye kilku, nie sankcjonowane żadną adhezyą ogółu, nikt przecież na rachunek całego kraju policzyć się nie waży!...

Niezłomnym dowodem takich chęci i takiego usposobienia całej Galicyi, jest faktum niezaprzeczane, że kiedy nareszcie z powściągnięciem anarchii, zdobyła się Monarchia na ministerium, co pierwsze od marca r. z. zapowiedziało krajowi jasno i wyraźnie, że zadaniem jego administracyi, będzie nie co innego, tylko ziszczenie swobód przez monarchę nadanych; co w pochodzeniu tak dobrze jak i w składzie swoim, zwiastowało wolę, energiję i siłę, do ziszczenia tego wszystkiego potrzebne; zaufanie prawych obywateli otoczyło natychmiast rząd, zapowiadający im się tak liberalnie i silnie zarazem; kraj powitał w nim zwiastuna wolności i porządku, kres przytem zgubnego prowizoryum; i opozycyę nawet przeciw niemu, pomimo że mogła być i legalną i uzasadnioną, poczytał za złe oponentom; tak szczerze pragnął ułatwić drogę do konsolidacyi wszystkiego, co w programacie jego zapowiedzianem znajdował. —

I wypadki, nastęrczyły Galicyi rychło sposobność, przyznania się głośno i uroczyście do takich chęci i usposobienia! Pod wpływem tego samego ministerium, zaszła zmiana panującego, a kraj witając ją jako dzieło wyłącznie jego polityki, upatrzył w niej nową jeszcze rękojmią, że zapowieści swoich dotrzymać pragnie; — kiedy nie poprzestając na własnej sile i woli, postarało się o zapewnienie sobie obydwu, na wysokości nawet Tronu, żeby tylko wielkiemu swemu zadaniu podołać! —

Jakie było zachowanie się Galicyi w obec tego ważnego wypadku? całemu światu wiadomo! — Mimo chwilowego zawieszenia swobód publicznych w stolicy, pospieszyła Galicya złożyć młodemu Monarsze hołd lojalności i niezłomnej dla Dynastji wierności; hołd tem rzetelniejszy i szczerzy, że był dziełem nie agitacyi jakiegokolwiek, ale dobrowolnego natchnienia; że wreszcie w otwartym wyznaniu hołdujących, iż w nowym Monarsze, witają oprócz wszystkiego i gwaranta jeszcze drogiej dla wszystkich Galicyan narodowości; mieścił się dowód niezbity, że hołd ten płynie z ich serea, ani jest dziełem prostej konweniencyi, albo co gorsza służebnej w obec Tronu obłudy. —

Z tą samą też otwartością, z jaką był niesiony, przyjął go Najlaskawszy Monarcha z strony Galicyi! Odpowiedź Jego czytaliśmy wszyscy!... Zapowiadała ona Galicyi, szczęśliwą przyszłość kraju tego; i Galicya widziała w tych słowach nie co innego, tylko nowe zapewnienie swej narodowości; bo jej nie wolno pojmować szczęśliwej

Przedpłata kosztuje we
Lwowie na ćwierć roku
6 złr. na półroczną zaś
z przysługą 7 złr. 30 kr.
m.k. — Osoby mieszkające
w okolicy Państwa
austriackiego prenumerować
mogą we Lwowie
w biurze ekspedycji — 26
granica zaś na póżłaniach.

przyszłości kraju swego, bez poszanowania najdroższego dobra, jakim jest dla niej narodowość. —

Los atoli, nieprzebragany jeszcze jak się zdaje dla Polaków, pozazdrościł Galicyi szczęścia, cieszenia się długo, choćby tylko samem takim złudzeniem! W 5 dni po złożeniu hołdu z strony Galicyi, w 5 dni po odpowiedzi Monarchy do takich, upoważniającej nadziei, ministerium konstytucyjne i odpowiedzialne, ogłasza postanowienie, którem nie dość, że co dopiero wyrzeczone słowa Monarchy zaprzecza, nie dość, że się własnego programu uroczyście wypiera, ale tym razem, zadaje cios stanowczy temu właśnie, co sobie Galicya najwyżej ceni, cios, który wymierzony przeciw polskiej narodowości — innej tym razem pożąda ofiary!... Równe uprawnienie narodowości polskiej i ruskiej — podniosłoby niezawodnie oświatę ostatniej — gdy tymczasem wprowadzenie do szkół publicznych języków niemieckiego i ruskiego jako obowiązkowych — obok wykluczenia z nich polskiego, jak jest zabójczym dla cywilizacji tego kraju w ogóle — tak postępowi i wyszkoleniu się ruskiej narodowości — nie przeżyta stawia zapórę! —

Z klęską, jaka Galicyą postanowieniem wspomnianem spotyka, żadna inna, choćby też największa lat zeszłych porównać się nie da! klęski lat zeszłych... raniły! klęska obecna!.. zabija!..

Kiedyśmy nie dowierając własnym oczom, czytali po raz pierwszy ten śmiały wyrok ministerialny, skazujący na śmierć polską tak dobrze jak i ruską narodowość w Galicyi; nie umieliśmy sobie w pierwszej chwili zdać z naszych uczuć rachuby. Widmo albowiem reakcji, niepokojące od tak dawna trwożliwych, w oczach naszych wyznajemy szczerze, było cześć tylko i do straszenia ledwie dzieci sposobną mą! Niedopuszczając więc reakcji, tem mniej dopuszczać mogliśmy i dopuszczali, żeby dziś w Austrii, mógł się ktokolwiek zdobyć na odwagę usiłowania, cofnięcia publicznego stanu rzeczy w kraju pod względem zwłaszcza cywilizacji, po za te nawet granice, które upadły system szanował! Tymczasem dowód takiego właśnie usiłowania, znajduje się po pod naszymi oczyma! Ministerium odpowiedzialne i konstytucyjne, odwagą swoją zawstydzając system upadły! W obec obowiązującej i głośno proklamowanej zasady równego uprawnienia narodowości — ministerium wyklucza język polski ze szkół publicznych: w miejsce jego narzuca Polakom dwa inne języki... z których jeden dla tego, że obcy, bez ubliżenia proklamowanej przez niego zasadzie, jako obowiązkowy uczonym być nie powinien, drugi zaś dzięki stopniu wykształcenia, na jakim się znajduje, i wieki jeszcze znajdować będzie, nie mając ani literatury, ani historii, świadczącej o jego postępie i rozwijaniu się, ale co gorsza, nie mając podziś dzień nawet porządnej gramatyki... oświadczać tak dobrze Polaków jak i Rusinów — stanie na zawadzie, skazany jak jest na kształcenie wprzód samego jeszcze siebie!

W obec takiego nakazu, na który się dotąd niezdobył jeszcze okrzykany nawet rząd rossyjski; pytaliśmy się siebie, jako Polaków, w jakim my to kraju znajdujemy się? czy monarchia konstytucyjna w Austrii, jest już własnością historii i więcej nie istnieje?... Czy administracją kraju naszego sprawuje ministerium istotnie odpowiedzialne?... Czyli, jeżeli tak jest rzeczywiście, służy takiemu ministerium prawo, dysponowania tak dalece wychowaniem młodzieży w kraju, żeby za normę narodowego wychowania mogło tej młodzieży narzucać język, albo obcy albo też taki, co tę młodzież nienauczy niczego, co jej nie ułatwi nabywania wiadomości w żadnym oddziale umiejętności, co ją wreszcie nie obezna z niczem, chyba tylko z własnym swoim niemowlęctwem!.. własnym ubóstwem!..

I prócz tego pytaliśmy się siebie jeszcze, za-

wsze jako Polaków; czy to jest droga, na której ministerium takie konstytucyjne i odpowiedzialne, przystępować powinno do wykonania zapowiedzianego przez siebie programu?.. do ziszczenia przysięgi słów własnego monarchy, który przecież każdej narodowości równe zaręczył uprawnienie?...

A gdy na wszystkie powyższe pytania, nie było innej odpowiedzi tylko przecząca, pytaliśmy się siebie jeszcze, jako organu znowu opinii publicznej: czyli w obec takiego aktu, skazującego na milezenie wszystkich prawych i dobrej wiary obrońców nowego ministerium, My, którzyśmy go dotąd w dobrej wierze i lojalnie bronili, my, którzyśmy ufając w jego także dobrą wiarę, zakładali tylekroć razy nasze ręce i serce, za jego prawe chęci w obec całego kraju; czyli my w obec takiego aktu, możemy pozostać aby minutę dłużej na stanowisku jego obrońców?... Czyli w obec dowodu, zadającego tak uroczyście klam, dotychczasowej naszej i wierze i obronie, godzi nam się choć mizerną powagą słowa naszego, osłaniać dłużej krok, którego wagę i znaczenie sami najmocniej czujemy!... Czyli nam jednym słowem, na język jakim ministerium do kraju przemawia, wypada zmilczeć?... czyli też odpowiedzieć i jakim językiem?..

Odpowiedź na pytania, stawione sobie jako organowi opinii publicznej, nie mogła odbiegać na jotę od tej, jakąśmy sobie dali, jako Polakom. W jakiegokolwiek bowiem nawet okolicznościach mogliśmy ująć za pióro publiczne; pod jakimi nawet warunkami mogliśmy się podjąć przemawiać do kraju, ujęliśmy pierwsze i podjęli się drugiego, o tyle tylko zawsze, o ile i piórem i mową, wolno nam będzie zostać wiernymi własnemu naszemu przekonaniu. Przekonanie atoli nasze, nakazuje nam przede wszystkim być Polakami! Wśród tych samych okoliczności i pod temi samymi warunkami, powiedzieliśmy już nieraz, i głośno i wyraźnie, że jesteśmy przede wszystkim Polakami; zaręczyliśmy jeszcze wyraźniej, że nie zapomnimy o tem nigdy! tudzież, że nie spuścimy także z oka, że Galicya, ziemia niegdy polska, berła austriackiemu jest poddana! Wierzyliśmy bowiem szczerze i do dziś dnia wierzymy, że słowa N. monarchy zaręczające nam narodowość, upoważniają nas do nazywania się tem, czem jesteśmy; to jest Polakami; tudzież, że nas od prawa bycia takimi, czynem myślą i słowem, żadne ministerialne rozporządzenie nie odsądzi! —

Przekonanie więc nasze tak dobrze jako Polaków jak i dziennika, nie pozwala nam w obec aktu ministerialnego, o którym mówimy, pozostać dłużej na stanowisku, jakie dotąd zajmowaliśmy. Nie godzi nam się ani jako Polakom, ani jako dziennikowi, osłaniać w jakibądź sposób znaczenie rozporządzenia, które wywraca z gruntu naszą wiarę i kładzie koniec wszelkiemu złudzeniu! Jako Polacy, mamy prawo sarknąć na niego; jako organ opinii publicznej, mamy prawo przyzwać go przed sąd tejże samej opinii! — Gdybyśmy bowiem nie sarknęli, wyparlibyśmy się imienia Polaków, gdybyśmy nie przemówili, musielibyśmy zejść ze stanowiska niepodległego dziennika. —

Sarkniemy przeto na niego i przemówimy o niem tem śmielej, że i do utysku i do zabrania głosu nabyliśmy zaprawdę nie małych tytułów i praw. Przeciwnicy wszelkiej agitacji, nieprzyjaciele otwarcia knowań i spisków wszelkiego rodzaju, broniliśmy powagi władzy wtedy, kiedy jej sama bronić nie miała odwagi!.. I nadstawiliśmy w tej obronie i sławę naszą i osobę!.. Dziś wielbiciele przede wszystkim słuszności i prawa; obrońcy nade wszystko całości tej sakry, jaka otaczać powinna słowo monarchy; bronie będziemy z równą odwagą i praw naszych, i za-

rezeń monarszych, a to przeciw każdemu, kto by pierwsze i drugie w jakiegokolwiek śmiało stawiać kwestyi. Przed sumieniem uczciwego dziennika nadużycie zmienia tylko autorów, ale nie zmienia nigdy imienia; i nadużyciem też nazwiemy zawsze, każdy zamach na te dwie wielkie rękojmie przyszłości naszej, bez względu czy go podejmować będzie agitator, czy też minister jakowy.

Przedewszystkiem zaprzeczamy z góry i stanowczo, ażeby ministerium jakimkolwiek w państwie do tego konstytucyjnego, jeżeli Austria jest niem jeszcze w samej rzeczy, przysługiwać miało prawo, wydawania rozporządzeń, podobnej treści i w podobnej do tego formie! Wychowanie publiczne, jest jedną z wielkich zasad każdego konstytucyjnego rządu, na świecie!.. Ustawa zasadnicza, może jedynie określać jego granice i formy; ale żadne ministerium, a mówimy tu zawsze o ministerium odpowiedzialnem i konstytucyjnem; nie ma prawa rozstrzygać w drodze prostego rozporządzenia, przedmiotu, dotyczącego wychowania publicznego i języka, a zatem samej treści istnienia jakiegokolwiek narodu!

Tyle co do ogółu aktu, o którym mówimy. Przejdźmy teraz do jego szczegółów. Czytając wstęp a raczej założenie, czyli ściślej mówiąc motyw, aktu ubliżającego w tak wysokim stopniu, najprostszym pojęciem słuszności; trudno by zapewne przyszło najprostszemu nawet rozsądkowi, przewidzieć konkluzję jego! P. Minister oświecenia publicznego, mówi że „zasada równego uprawnienia narodowości, której przeprowadzenie w duchu ludzkości i wolności, ministerium sobie za najwyższy poczytuje obowiązek, w żadnej gałęzi administracji publicznej takiego nie ma znaczenia, jak w gałęzi publicznego oświecenia.“

„Na szczególną uwagę w tym względzie, zasługuje Galicya“ mówi dalej p. Minister „gdzie ludność rutenńska przeważająca w dwunastu wschodnich obwodach, domaga się sprawiedliwie uwzględnienia swego języka, w naukach publicznych.“

Takiem wyznaniem, poprzedza p. Minister oświecenia rozporządzenie, będące przedmiotem rozbiórki naszego! Z wstępu tego każdy człowiek myślący, nie mógłby zapewne wnosić nic innego, jak tylko, że ponieważ zasada równego uprawnienia narodowości, wymaga, ażeby narodowość ruska, używała praw równych co i polska; ponieważ dalej rozwinięcie jej w duchu ludzkości i wolności nie pozwala, ażeby dzieci ruskie zmuszane były do uczenia się języka polskiego; ponieważ nakoniec ludność ruska, domaga się sprawiedliwie uwzględnienia swego języka w szkołach publicznych; przeto ministerium wierne zasadzie równego uprawnienia narodowości, rozwijając tę zasadę w duchu ludzkości i wolności; uwzględniając nakoniec język ruski w szkołach publicznych; postanawia albo, zaprowadzenie w 12 cyrkulach galicyjskich, osobnych gimnazyów ruskich; albo też w najgorszym razie, poleca wykład przedmiotów w szkołach w tym języku, jakim gdzie mówi większość ludności, posetajacej dzieci do szkół publicznych.

Gdyby tak było, zasada równego uprawnienia narodowości, byłaby zapewne utrzymana i szanowana; rozwinięcie jej w duchu ludzkości i wolności, byłoby niezaprzeczane; uwzględnienie wreszcie języka ruskiego w szkołach publicznych, byłoby dopełnieniem w sposób sprawiedliwy i najmniejszemu zarzutowi nie ulegający.

Ale p. minister oświecenia, inną z swojego syllogizmu wyprowadził konkluzję. Pan minister oświecenia, uważa zasadę równego uprawnienia narodowości, być tak świętą, przyznaje się do tak szczególnych pojęć o ludzkości i wolności, uwzględnia wreszcie tak sprawiedliwie doma-

gania się ludności ruskiej, o zaprowadzenie jej języka w szkołach, że ponieważ ten język, niema jak dotąd ani książek, ani professorów, ani uczniów nawet, jak to sam p. minister w dalszym wykładzie swoich motywów wyznaje; przeto z tych względów, nakazuje p. minister, (zawsze ma się rozumieć przez najczystsze uszanowanie dla zasady równego uprawnienia narodowości polskiej i ruskiej) żeby się i polacy i rusini, uczyli w szkołach galicyjskich po niemiecku.

Wyjść w dowodzeniu czegoś z zasady; „że w szkołach publicznych narodowości i polska i ruska równo uprawnionemi i sprawiedliwie uwzględnionemi być powinny“ a dojść do konkluzji, nakazującej obydwom, słuchanie nauk w języku niemieckim? jest to, jak wyznać trzeba logika, różna nieco od tej, której nas od młodości uczono.

Dzięki tej ministeryalnej i logice i konkluzji, narodowość polska i ruska, zawsze w świetem uszanowaniu zasady równego uprawnienia wszystkich narodowości w państwie austriackim, kształcić się będą, rozwijać i ustalać po niemiecku!.. P. minister tak sobie wysoko ceni świętość tej zasady równego uprawnienia, że nie chce ubliżyć żadnej; zabrania jednej i drugiej być rodzimą, i parzucha jednej i drugiej język jej obcy!.. polskiej dla tego, że język polski jako język mniejszości, nie może być bez oczywistej niesprawiedliwości narzucanym większości; ruteni zaś dla tego, że chociaż jej język jest językiem większości, nie może się znów przy jego pomocy kształcić jeszcze należycie, bo język ten nie jest jeszcze usposobionym do naukowego wykładu!..

Ale p. minister ma na pogotowiu argument, usprawiedliwiający jak mu się przynajmniej zdaje podobną konkluzję! P. minister zaprowadza w szkołach język niemiecki „zważywszy jedynie na okoliczność, że uczucie narodowości rusinów mniej się sprzeciwia niemieckiemu, aniżeli polskiemu językowi“. Widzimy więc że i sentymenta, mają swoją wagę w polityce, jak skoro tylko dogadają jej interesowi. Zachodzi tylko pytanie, gdzie się to p. minister o takim uczuciu narodowości Rusinów dowiedział? bo jeżeli organ tego uczucia, upatrzył w radzie Sto Jurskiej, jeżeli go nie chciał widzieć ani w adresie Rusinów polskich z dnia 19. kwietnia, ani w programacie rady szkolnej lwowskiej, złożonej w połowie z takichże samych polskich, ale od wpływu rady Sto Jurskiej wolnych Rusinów, słowem jeżeli tego uczucia nie szukał i nie chciał znaleźć tam gdzie się znajdowało i znajduje, istotne, rzetelne, żadnym politycznym ani kościelnym wpływem nie zfałszowane; to zapominaj, że idzie śladem agitatora Kossutha, który na podobnie sztucznych manifestacyach sentymentów Kroatów, oparł także swój rozkaz, zaprowadzenia języka węgierskiego w szkołach sławiańskich; rozkaz, w którym przecież austriackie ministerium, upatrzyło i słusznie, jawny gwałt narodowości sławiańskiej.

Lecz dotąd jest to wszystko polityka, a ta jak wiemy, ani o logikę, ani o argumenta nie pyta; osobliwie też w tych ostatnich, nie bardzo przebiega. P. ministrowi szło głównie o utrzymanie w szkołach języka niemieckiego; o wykluczenie zaś z nich, wykładu nauk w języku polskim; to była konkluzja główna, do której mu gwałtem dojść potrzeba było. Przez narodowość przeto ruską, trafił do niemieckiego języka, tak celnie, jak Szenionowa w żydach Korzeniowskiego, przez Paryż trafiła do kieszeni Barona Barucha w Kijowie; i zaręczyć można, że byłby do niego trafił równie niezawodnie, choćby mu nawet Rada świętojurska, nie była dostarczyła tego błahego i weale nie ministeryalnego argumentu!—

W rozporządzeniu atoli swoim, nie poprzestaje pan minister na tem jednym zwycięstwie retora.

Wyszedłszy jak mu się zdaje z tryumfem z jednej argumentacji, czuje się już o wiele silniejszym, i w dalszym ciągu ufa już dużo więcej swej władzy i argumentować przestaje. P. minister rozporządza dalej:

„Po wszystkich gymnazyach, ruteniśkich części „kraju, ma być zaprowadzonym język ruteniśki, „jako przedmiot obowiązkowy, język zaś polski jako język mniejszości mieszkańców, „ma być wykładany jako przedmiot wolny.“

„Według tych zasad, urządzone być przeto „mają obadwa gymnazyja we Lwowie, w skutek „czego urządzenie gymnazyum dominikańskiego, „jako wyłącznie polskiego, miejsca mieć nie „może.“

Kończy zaś oświadczeniem:

„Temi rozporządzeniami sędzi ministerium, iż „uczyniło wszystko, cokolwiek w teraźniejsz- „szych stosunkach uczynić mogło, bez nad- „wreżenia praw i interesów innych, aby doma- „gania się ruteniśkiego narodu, o równe „uprawnienie, już teraz jak najobszerniej za- „spokoić.

Widzimy z tego, że p. minister dekretuje:

- że język ruteniśki (?) jest językiem większości mieszkańców w cyrkulach wschodnich Galicyi.
- że język polski jest językiem mniejszości tychże mieszkańców,
- że przeto język ruteniśki ma być w szkołach wykładany jako przedmiot obowiązkowy, a tem samem, że go się dzieci Polaków ex officio uczyć muszą. —
- Że Polacy mają pozwolenie mówienia i uczenia się po polsku, o własnym koszcie. Rząd bowiem szanujący tak skrupulatnie zasadę równego uprawnienia narodowości, nie pozostawia się do obowiązku, utrzymywania dla nich kosztem publicznym jakiegokolwiek zakładów publicznych.
- Że w teraźniejszych stosunkach, zmuszenie dzieci polskich do uczenia się po ruteniśku, odmówienie im zaś sposobności uczenia się publicznym kosztem po polsku, nie jest w oczach pana ministra nadwreżeniem interesów i praw czyich bądź, lecz owszem, jest równem uprawnieniem obojga narodowości.
- Że nareszcie pan minister poczytuje sobie za obowiązek, w teraźniejszych zwłaszcza stosunkach, zaspokoić jak można najobszerniej, domagania się ruteniśkiego narodu (!) o równe uprawnienie etc. —

ad a i b) Pan minister jest pierwszym, co w urzędzeniu szkół, ma na oku nie większość uczących się, nie większość chcących i potrzebujących się uczyć; ale większość tych, którzy się uczyć nie chcą i nie uczą. Kalkułu jego podobnym jest do kalkułu tego pocztmistrza, co mając potrzebę wysłania sztafety, zamiast ją wysłać na jednym koniu, którego miał w stajni, użył do tego 100 wołów w przekonaniu, że 100 wołów prędzej zajechać powinny, od jednego konia. Większość sił i potrzeb intelektualnych, ustępuje w przekonaniu p. ministra większości sił i potrzeb fizycznych, i niema co powiedzieć, ale taka miara potrzeb i warunków cywilizacji, znaleziona w ręku ministra oświecenia; budzi o przyszłym systemacie wychowania publicznego w Austrii, nie małe nadzieje! W obec niej Austrii, może być spokojną o swoją przyszłość, kiedy w ministrze oświecenia posiada tak oczywisty talent na ministra wojny. —

ad c) Polacy uczyć się muszą ruteniśkiego języka!.. Pan minister przerachował się tutaj oczywiście z swą władzą. Nakazać łatwo! ale wykonać? to inne pytanie. Jakkolwiek byśmy mogli nawet wierzyć w omnipotencję ministeryalną, nie dopuszczamy atoli, żeby pan minister oświecenia w Austrii, prostym nakazem, mógł jawne niepodobieństwo zamienić w podo-

bieństwo. Pan minister sam wyznaje: „że „język ruteniśki nie znajduje się jeszcze na „stopniu wykształcenia, któryby go uczynił „zdolnym do wykładu naukowego.“ Pan minister sam wyznaje, „że językowi temu „brakuje sił naukowych (!), że nie ma na- „uczycieli (!), usposobionych uczniów (!) i po- „trzebnych książek naukowych (!).“ Mimo wszystko p. minister uznaje go być językiem większości mieszkańców, nakazuje, żeby go się mniejszość z obowiązku uczyła etc. etc. My się pytamy, jakim sposobem ta biedna mniejszość dopełni włożonego na nią obowiązku? kto ją będzie uczył tego języka; kiedy nie ma nauczycieli?... na czym się go uczyć będzie, kiedy w nim nie ma książek naukowych?... czego się w nim zresztą uczyć będzie, kiedy ten język nie jest jeszcze dość wykształconym, żeby mógł być sposobym do naukowego wykładu?... Nakaz przeto p. ministra, musimy uważać za czysty komplement dla Rady św. Jurskiej. Za dostarczenie pozorów wprowadzenia na powrót do szkół galicyjskich języka niemieckiego, należało się czemś wynagrodzić to szanowne stowarzyszenie! Rada więc Sto Jurska, odbiera od P. Ministra w nagrodę swoich usług, order Miechowski, i nie więcej!.. Polacy nie będą się uczyć ruteniśkiego języka, mimo rozporządzenia P. Ministra, z tej prostej przyczyny; że go się nie mają uczyć ani na czym, ani z czego, i ani od kogo!

ad d. Polacy mają pozwolenie uczenia się po polsku własnym kosztem, własną wolą i ochotą! Koncesya jak przyznać trzeba nie mała! — Pod rządem konstytucyjnym, obecnego ministerium, doczekamy się jeszcze może pozwolenia, że wolno nam będzie jeść i pić jak się komu z nas jeść i pić zachce, i jak go stanie na zapłacenie jadła i napoju. Będą zapewne tacy, w oczach których pozwolenie takie żadnego nie będzie miało znaczenia, żadnej nie obudzi wdzięczności! — My się pytamy, co by zrobili, gdyby p. minister zakazał im się być uczyć i mówić po polsku? Kiedy więc mogąc zakazać!.. pozwolił? zawsze to jest dobrodziejstwo, za które wdzięcznymi być wypada! Zresztą zasada wolności jest tem rozporządzeniem szanowaną, jak więcej nie można. Ruteni muszą się uczyć po ruteniśku, a nam Polakom uczyć się po polsku wolno!.. niesąż Rusini pod despotyzmem? nie używamyż my Polacy wolności?

ad e. W oczach p. ministra zmuszenie większości uczących się, do uczenia się języka większości jakoby, nieuczących się; odmówienie tej większości uczących się, sposobności kształcenia się w mowie dla niej zrozumiałej, w mowie pismiennej, naukowej, mającej swoją historią, literaturę, rangę zresztą w wielkiej familli ucywilizowanych języków, i skazanie ją na to, żeby pracowała dopiero nad stworzeniem języka, który nie jest dotąd pismienny, który nie będzie nigdy naukowym, w którym się przeto nieczego nauczyć nie jest zdolna!.. nie jest nadwreżeniem praw ani interesów nieczyich. Czytając taką sentencję zawzięliśmy doprawdy musieć, czyli p. minister ma dokładne wyobrażenie o znaczeniu tego wyrazu prawo, gdyby tej wątpliwości nie objaśniały wyrazy „teraźniejsze stosunki.“ Te dwa wyrazy tłómaczą wszystko! i oświecają nas dostatecznie pod względem wyobrażeń p. ministra o prawie!.. Chwilowe, teraźniejsze stosunki, i ztąd wypływające potrzeby ministerium, są w oczach p. ministra prawem; jus zapewne eminens, jus jak go nazywają extremes necessitatis! To co innego!.. jeżeli stosunki teraźniejsze i potrzeby ministerium, mają być w Austrii na przyszłość prawem, pytamy się, w jakim celu obraduje sejm w Kromierzyżu?... pocóż sobie łamać głowę nad napisaniem konstytucyi?... Niech raczej ministerium powie otwarcie krajowi, że stosunki teraźniejsze i jego własne potrzeby, mają być w Austrii prawem, a zrozu-

miemy się wszysej, i oszczędzi się krajowi nie mało pieniędzy, ministerium zaś samemu nie mało kłopotu.

ad f. P. minister oświadcza, że na tej drodze zaspakaja słuszne w terażniejszych stosunkach domagania się rutenckiego narodu. Do wielkiej przeto familii narodów europejskich przybysza jak widzimy naród nowy!.. Ministerium austriackie jest tym Vespuciussem, co odkryło w naszej części świata, naród rutencki i uroczyscie go uznaje. ¹⁾ Naród ten wprawdzie, jest znowu dzieckiem terażniejszych stosunków; lecz zawsze odbiera z rąk ministerium austriackiego dyplom inwestytury, którego mu Ruryk i potomek jego Włodzimierz wystawiać przepomnieli! Reparaeya krzywd wielkich i historycznych jest zapewne aktem sprawiedliwości, cechującym każdy liberalny i wielkomyślny rząd na świecie! Ministerium obecne austriackie, rozpoczynaswoją zawód od takiego właśnie aktu sprawiedliwości! Uznanie rutenckiego narodu jest wedle niego reparaeyą krzywdy, której przykłaśnie świat cały!.. której przykłaśną zapewne i Polacy, jeżeli ministerium pójdzie dalej tym samym torem. Polacy zamieszkali w Galicyi pokładają nadzieję, że ministerium wierne zasadzie równego uprawnienia narodowości, poszanuje i uzna w całej Galicyi te same prawa, które poszanowało i uznało w jej części!.. Galicyanie, uznani zapewne zostaną rychło za naród polski na tej samej zasadzie, na jakiej ludność 12tu cyrkulów uznana jest za naród rutencki; i akt ten sprawiedliwości, tym łatwiejszym będzie dla ministerium, że naród polski, do swej inauguracyi, nie będzie potrzebował nowego dyplomu inwestytury, tak jak go potrzebował naród rutencki; naród bowiem polski, ma takich i lepszych jeszcze nieco dyplomatów dostatek; choćbyśmy tylko odwołali się do tego, który sobie Polacy pod murami Wiednia w r. 1683 zyskali!.

Lecz wdawać się w dłuższy rozbiór rozporządzenia, o którym mówimy, byłoby to ubliżać czytelnikom tak dobrze jak i samym sobie; zamknijmy go przeto jedną, ostateczną uwagą, —

Rząd absolutny, stoi na sile; rząd konstytucyjny, na ufności, na moralnej przytem adhezyi tego wszystkiego w kraju, co do myślenia i sądzenia ma powołanie i prawo! Pierwsza, to jest siła, rekrutuje się w masie i stoi liczbą, tak zwaną większością surową (majorité brute); druga, to jest ufność i adhezya myślowych, zyskuje się na drodze poszanowania raz prawa, drugi raz danego słowa; bywa dzieckiem opinii, i nabywa się u tej wykształconej mniejszości (minorité éclairée), która mimo numerycznej swej mniejszości, reprezentuje

jednak wszędzie i zawsze naród w moralnym tego słowa znaczeniu. Rozporządzenie ministerialne, będące przedmiotem uwag naszych, poświęca wszystkie słuszne wymagania, nabyte prawa, i najdroższe interesa tej ostatniej, na korzyść jakoby pierwszej, rzeczywicie zaś na korzyść zasady wynarodowienia i jednej i drugiej, skazując obiedwie na używanie obcego języka; wyznaje przeto otwarcie, że mniej dbając o ufność i opinią oświeconej części narodu, dba przedewszystkiem o przymierze większości surowej, dla której narodowość jest rzeczą obojętną; i o zyskanie jej dla siebie ubiega się. —

Niemamy nie przeciwko temu do zarzucenia, a nawet chociażbyśmy i mieli, odmienić tego nie potrafimy! — prosimy tylko o jedno, co ile nam się zdaje, jest i słusznem i sprawiedliwym, prosimy więc o dopasowanie form do treści! Niech ministerium obecne, przestanie się nazywać konstytucyjnym, niechaj nie prowokuje i nie syci nadziei, których zaspokoić nie chce, i nie myśli; a opozycya nasza moralna, weźmie natychmiast koniec, i wdzięczni mu doprawdy za to będziemy! —

Co do Polaków, owej jakoby mniejszości w cyrkulach wschodnich Galicyi zamieszkałej, niechaj nam wolno będzie przy tej sposobności, obrócić do nich słowa przestrogi i pociechy! Jeżeli o tyle tylko wierzyć będą w narodowość swoją, o ile im ją przyzna, jaki traktat lub programat ministerialny, to dowiodą, że jej używać nie są wari. Narodowość każdego ludu, ma swego życia inne nieco rękojmię, na obronę zaś swoją lepszy nieco szaniec, aniżeli traktaty i wszystkie chociażby całego świata programaty; rękojmię i szaniec, o które się rozbijają wszystkie usiłowania wyzucia ich z tego dobra, jeżeli tylko w fundamencie silne, z czcią religijną strzeżonymi być nie przestaną!

„Dom każdego Polaka — mówi Witwicki — „jest cytadellą, do której bez woli jego, nie do „stanie się noga nieprzyjaciela, choćby też nie „wiem jak był potężnym! Bądźcie więc Polakami „w domach waszych, myślcie w nich po pol- „sku, mówcie w nich po polsku, żyjcie w nich „po polsku, a Polakami zostaniecie, mimo kon- „gressów, mimo traktatów, mimo spisku całego „świata przeciw wam! Wypędźcie z domów was- „szych Francuzów, Anglików i wszystkich podobnych „intruzów, a będziecie Polakami, choćby was po- „lityka mezopotamczykami nawet przezwala.“

Oby te jędrne słowa nowożytnego Skargi polskiego, mogły się stać regułą życia i obyczajów dla Polaków wschodnich cyrkulów Galicyi; a rozporządzenia p. Ministra oświecenia w Wiedniu, nie dla nich będą pisane!

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

A u s t r y a

Wiedeń, 20. stycz. (Wiadomości z Węgier). Książę Windischgrätz zarczył pardon generalny wojskom cesarskim, które jeszcze w służbie węgierskiej zostają, skoro powrócą do swego obowiązku. Względem wracających oficerów wyższej rangi ks. Windischgrätz uda się do łaski cesarza. Słychać, że Gustawa Zerffi redaktora wychodzącego w Peszcie dziennika „z Węgier i dla Węgrów“ aresztowano na ucieczce. (N. Z.)

Wiedeń, 22. stycznia. — (Z kor. litogr.) Właśnie wydany 17. buletyn armii zawiera wiadomość, że G. M. Götz zajął komitat turocki, a wsparty od F. M. L. Czornich posunął się ku Neusohl i Kremnitz. Sejm w Debreczynie zgromadzony, przekonany o niemożliwości dalszego stawienia oporu, postanowił rozwiązać armię węgierską. W skutek tego, w celu zapobieżenia ucieczce pojedynczych przewodzców powstania, kazał F. M. L. hr. Schlick zająć Liwoce (Leutschau) i wysłał korpus ru-

chomy z Preszowa ku Hanusfalwa, Varano aż do Homona. F. M. L. hr. Schlick, zostawiwszy brygadę Deym w Koszycach, wyruszył z główną kolumną ku Tallya, zebrał tamże na nowo swój cały korpus i udał się w pochód ku Tokajowi i Debreczynowi. — Na posiedzeniu sejmiku w Kromierzyżu z dnia 20. b. m. obrano deput. Smolkę na prezydenta, Heina (z Opawy) na pierwszego, a p. Prettis (z Tyrolu) na drugiego prezydenta. — Mocno rozpowszechniona pogłoska mówi o odroczeniu sejmiku aż do 5. maja. — Mają tu nadzieję, że sejm będzie potem znowu przeniesiony do stolicy monarchii. —

Kromierzyż 21 stycz. (23 posiedzenie sejmiku.) Posiedzenie dzisiejsze zeszło na przedmiotach formalności przypadających z porządku dziennego. Odczytano dwie interpelacje, jedną dep. Sadil do ministerium handlu, czyli takowe nie zamysła postanowić stosownej do czasu ustawy rękodzielniczej, aby położyć tamę szerzącemu się co raz więcej po miastach proletaryatowi. Dep. Sadil utrzymuje że ani przymus cechowy, ani zupełna wolność rękodzielniczej, nie zapobieży zubożeniu klasy rękodzielniczej. Rozsądna ustawa rękodzielnicza powinna trzymać się środka między temi ostatecznościami, co w samej istocie nie jest rzeczą łatwą.

Drugą interpelację czyni dep. A erze do ministra spraw wewnętrznych, czyli ustawą z 4 września 1848 między wszystkimi ciężarami gruntowymi nie jest także zniesiony ciężar połączony z prawem połowania przysługującym do miniom. Następnie wydział do sprawdzania aktów wyborowych przedkłada izbie akta dotyczące się wyboru dep. Pribel z wnioskiem do unieważnienia tego wyboru, a to z tego powodu, ponieważ Pribel zostawszy wybranym wyboru swego nie przyjął, w obawie, aby nie stracił swojej posady konsyliarza. Izba uznaje wybór za ważny. Pótem przystąpiono do wyboru prezydenta. Przy pierwszym głosowaniu miał Smolka 145 głosów, Strobach 118 Hasslwanger 50. Kautschitsch 1. Za drugim razem: Smolka 155, Strobach 108, Hasslwanger 41. — Za trzecim razem: Smolka 201. Strobach 104. Przeto Smolka absolutną większością głosów obrany prezydentem.

Strobach zabiera głos: Wyrażając panom moje dzięki za pobłażanie, z jakiegośmię względem mnie podczas mego urzędowania postępował, z uczuciem wypelnionego obowiązku, odstępuję chętnie krzesło prezydenta tak godnemu następcy, jakim jest deputowany Smolka. (Długie oklaski.)

Smolka (zajmując krzesło prezydenta:) Moi panowie! Powołany waszem zaufaniem do urzędu, który mój poprzednik tak doskonale sprawował, zapewniam was, że się starać będę, abym w jak najsumienniejszy sposób odpowiedział obowiązkowi, które ten zaszczytny urząd na mnie wkłada. (Powszechne oklaski.)

Pierwszym wice-prezydentem wybrany Hein 163 głosami. Drugim Pretis 152 głosami.

Dzisiaj znowu jest mowa o zmianie w ministerium. Bach ma zająć miejsce Stadion, Stadion miejsce Krausa, Schmerling ma zostać mianowanym na miejsce Bacha, Krauss zaś ma odejść jako gubernator do Galicyi. (N. Z.)

Zagrzeb, 15. stycznia. (Organizacya trójjedynego królestwa.) Wielki wydział krajowy wypracował projekt do ustawy względem organizacyi odpowiedzialnej rady najwyższej do królestw Dalmacyi, Kroatyi i Sławonii. Rada najwyższa otacza Bana, sprawującego w imieniu króla władzę wykonawczą, ze stolicą w Zagrzebiu. Wszystkie sprawy wewnętrzne należą do rady najwyższej podzielonej na 5 sekcji. Ban jest prezydentem i na jego propozycję mianowani być mają wszysej urzędnicy za potwierdzeniem ministra dla spraw trzech królestw przy rządzie centralnym. Radcy podlegają sejmowi prowincjonalnemu i są odpowiedzialni. Sądownictwo sprawuje najwyższy trybunał królestw. Rada najwyższa przedłożyła ma sejmowi bilans z zeszłego roku. Tylko sprawy zagraniczne, o ile tego wymaga jedność monarchii na zewnątrz, finansze według potrzeby ekonomicznej państwa, sprawy wojenne o ile od takowych zawisło zewnętrzne i wewnętrzne bezpieczeństwo monarchii, mają być zostawione centralnemu ministerium całej monarchii. (N. Z.)

W ł o c h y.

Gazeta Mess. Tirol. donosi wedle korespondencyi z Werony z dnia 14. b. m., że tamtejsza kongregacya prowincjonalna rozkazowi cesarskiego komisarza Montecuccoli, ażeby celem przyszłego ukonstytuowania prowincyj lombardzko-weneckich deputowanego wybrała i takowego do Wiednia wysłała, nie uczyniła zadość, przytaczając jako powód, iż nieposiada stosownego mandatu, ażeby w interesach politycznej organizacyi, kraj zastępować mogła. (A. Z.)